

863. 877

defekt

MAŁŻEŃSTWA

w

STAROŻYTNYM RZYMIE

ZA CZASÓW CESARSTWA

NAPISAŁ

FR. MAJCHROWICZ.

Cena 10 cent. w.a. nie kładąc tamy dobroczynności.
(Dochód przeznaczony na cele dobroczynne).

STANISŁAWÓW.

Z drukarni Stanisława Chowańca.

1887.



I 863.877

1975 K 849/27

Małżeństwa w starożytnym Rzymie

ZA CZASÓW CESARSTWA.

(Ustęp z prywatnych starożytności rzymskich).

„Muszę ubolewać nad mojem ubóstwem“, woła skąpiec w jednej z komedyj Plauta, „mam dorosłą córkę na karku, a że posagu dla niej nie mam, więc nikt mi jej zabrać nie chce“¹⁾.

Skargi tego rodzaju nie były w Rzymie czemś niezwykłym: wcześniej już zaczęto tam zawierać małżeństwa wyłącznie tylko ze względów materialnych. Horatius gani takie postępowanie bardzo surowo, mówiąc ironicznie:

— „Zaiste pieniądz, pan świata, posażną żonę, przyjaciół i wiarę, piękność i świetny ród daje, wszystkich bogacz przekona, Wenus go wdziękiem zdobi“²⁾.

¹⁾ Anulul 189.

²⁾ Epist 1, 6, 37.

Jeśli jednak panna posagu nie ma, latami czekać musi na oblubieńca w domu rodzicielskim, chyba, że już tak jest piękna, że zdoła zwabić i mniej interesownego konkurenta. Nie dziw więc, że trwożliwe o los swych dzieci matki gorące zanoszą modły do Wenery, by córkom ich czarującym użyczyła wdzięków, a niezaniehbując przytem przychodzić z pomocą bogini upiększają ich twarzyczki na wszelki dozwolony i niedozwolony sposób. Komedjopisarze przytaczają nam mnóstwo przykładów, z których pokazuje się, jak to troskliwe matki starają się o smukłą i wdzięczną dla swych córek postawę: skłonność do otyłości zwalczają uszczuplając im ilość jedzenia, a niektóre, jak mówi Juvenalis³⁾, są pod tym względem tak gorliwe, że „córeczka niekiedy tak wyschnie jak kądziel“. Są jednak i rozsądniejsze matki. Te kształcą córki swe w sztuce przedzenia wełny i tkania sukni. Panna rzymska z bogatszej rodziny uczęszcza albo do publicznej szkoły, albo uczy się w domu pod kierunkiem osobnych nauczycieli literatury greckiej i rzymskiej i zaznajamia się zwłaszcza

³⁾ Sat X., 289.

z celniejszymi utworami poetyckimi obu tych narodów. Niewinne te same przez się studja mogły się stać niebezpiecznymi, gdy nimi kierował zbyt młody nauczyciel. Przykłady odstrasające przytacza Suetonius⁴⁾.

Oprócz w tych poważnych naukach kształciły się panny rzymskie w muzyce, śpiewie i tańcu, a zatem w sztukach, za pomocą których, jak utrzymuje Statius⁵⁾ najłatwiej im było pozyskać męża. Jeżeli kandydat do żeniaczki nie tak ryczo się zjawiał, jak sobie tego panna i rodzice życzyli, powoływano do współdziałania cały zastęp przyjaciół domowych⁶⁾, których obowiązkiem było za wszelką cenę zięcia w dom wprowadzić. Niepokój matki wzrastać poczynął, gdy wiek córki dochodził lat trzynastu: prawo jednak i tradycja dozwalały młodej Rzymiance wstępować w związki małżeńskie już po upływie dwunastego roku życia. Liczne prze-

⁴⁾ De gram. 16.

⁵⁾ Silv. 3, 3, 63.

⁶⁾ Tac. Ann. 6, 15 Ser. Galbe L. Sulla consulibus diu quaesito, quos neptibus suis maritos destinaret, postquam instabat virginum actas, L. Cassium M. Vinicium legit.

ciwności stały w Rzymie młodym ludziom pragnącym się pobrać na zawadzie.

Senatorowi nie wolno było poślubić wyzwolonej, opiekunowi swej pupilki, wolno-urodzonej Rzymiance osadnika, namiestnikowi kobiety z tej prowincji, którą zarządzał i t. p.

Największe trudności zachodziły przy pobieraniu się osób, które ze sobą w jakimkolwiek stopniu pokrewieństwa zostawały. Gdy cesarz Claudius pragnął poślubić piękną siostrzenicę Agrippy musiał dopiero poprzednio senat powziąć uchwałę celem ustanowienia osobnego prawa. Nie-rzymianin do państwa rzymskiego należący mógł osiągnąć rękę Rzymianki tylko pod tym warunkiem, jeżeli uzyskał przedtem prawo obywatelstwa rzymskiego. Zawsze bowiem ściśle przestrzegano zasady, że:

„Justae sunt nuptiae, quas cives Romani contrahunt“.

Gdy więc konkurent z rodu Rzymianin, niekrewny swej przyszej, ujęty jej wdziękami lub majątkiem, stanął przed ojcem, zgadzającym się na ten związek, otrzymywał odpowiedź: „przysięgam ci rękę mej kochanej córki; oby związek ten wyszedł na dobre

mnie, tobie i jej“. Przyrzeczenie tego rodzaju nie było nieodwołalne: dopiero po odbyciu formalnych zaręczyn miało przyrzeczenie ojcowskie moc prawną. Na uroczystość zaręczyn wybierano godzinę poranną, najczęściej siódmą lub ósmą. Z brzaskiem dnia gromadziła się cała rodzina w domu rodziców narzeczonej: w jej obecności powtarzał narzeczony swe oświadczenia a układ wtedy zawarty był dla obu stron obowiązujący. Mężczyzna, który po tym akcie zaręczył się z inną, uchodził za pozbawionego czci wszelkiej. Narzeczony ofiarował swej wybranej jako zakład miłości pierścień żelazny bez wszelkich ozdób i drogich kamieni na znak, że przyszły ich związek ma być aktem czysto poważnej natury. Narzeczona nosiła pierścień na przedostatnim palcu u ręki, który, jak utrzymywano, zostaje w bezpośredniem połączeniu ze sercem.

Między zaręczynami a weselem upływał niekiedy spory kawał czasu: oprócz innych powodów tej zwłoki, ważną przeszkodą była ta okoliczność, że nie każdy czas był do tych uroczystości stosownym. Jako czas do małżeństw wręcz niestosowny uwa-

żano miesiąc maj, bo w miesiącu tym przypadały: „*lemuralia*“. „W dniach tych niech żadna panna, ani wdowa“, woła Ovidius⁷⁾, „nie idzie za mąż, jeśli to uczyni, niedługo wesele swoje przeżyje“. A lud miał nawet przysłowie, że tylko lekkie kobiety w maju za mąż wychodzą. Za to za czas do kojarzenia małżeństw najodpowiedniejszy uważano miesiąc czerwiec, ale i to dopiero od trzynastego dnia począwszy. Że pierwsze 12 dni są zgubne, dowodzi Ovidius⁸⁾, mówiąc, że dowiedział się o tem od żony Flamina Dialis, gdyż, jak mówiła, czekać trzeba, aż Tyber wszelki brud i namuł ze świątyni Wenery do morza sprowadzi“. Ponieważ nadto 1. lipca jest dniem, w którym nikt nie powinien żadnej doznać przemocy, przeto jestto dzień dla małżeństw nieodpowiedni. Tylko wdowy mogą i w tym dniu wychodzić za mąż, bo te wiedzą, co czynią a krzywda im się w tym razie wcale nie dzieje. Także każdy dzień następujący po *Calendae*, *Nonae* i *Idus* każdego miesiąca do ślubów nie jest odpowiedni, zwano je: „*taedis aliena tempora*“. Bez-

7) Fast. V., 487 sqq.

8) Fasti VI., 49.

pośrednio przed weselem składano ofiary Junonie, Wenerze i Gracjom. Ojciec składał córce przy tej sposobności mniej lub więcej kosztowne dary. Pomagali mu przytem możniejsi przyjaciele. Przy podobnej sposobności darował Plinius Kwintylijanowi 50.000 sest. Hojność przyszłego małżonka ograniczało prawo; zdaniem Rzymian na miłość małżonków żadne uboczne wpływy działać nie powinny: młoda pani powinna kochać przyszłego męża swego dla niego samego, nie dla podarków. Wieczorem przed ślubem, niekiedy zaś dopiero po ślubie zawierano ostateczny układ co do posagu. U znakomitych rodzin rzymskich otrzymywała panna zwykle milion sestereyów posagu (100.000 złr.) Taką sumę n. p. dał Augustus Hortalusowi jako posag, taką samą Messalina Siliusowi, aby ją pojął za żonę.

W czasach dawniejszych udawała się oblubienica w nocy przed weselem w towarzystwie starszego krewnego do najbliższej świątyni, gdzie urządzano auspicia a zwłaszcza błagano pomocy dwóch bóstw: Pilumnusa i Picumnusa. W czasach późniejszych przychodzili wieszczkowie z rana przed

ślubem do domu panny młodej, aby jej zdać sprawę o wyniku auspicyów. Ostatniej nocy swego panieństwa nosiła też panna młoda białą suknię i siatkę na włosy barwy szarofranowej.

Skoro już układ przedślubny czyli t. zw. *instrumentum dotale* od obu stron był przyjęty, małżeństwo uważano jako prawnie zawarte. Żadna świecka ani duchowna władza nie miała już prawa mieszania się do tego aktu. Tylko w rodzinach patrycjuszowskich błogosławili młodą parę: *pontifex maximus* i *flamen dialis* i w ich imieniu składali bogom ofiary. Żadnych zresztą uroczystości ani obrzędów nie potrzebowali Rzymianie dla upewnienia się o prawomocności związku.

Na mocy prawa otrzymywała młoda Rzymianka przez małżeństwo w mężu swym nowego pana, którego rozkazom bezwzględnie ulegać była winna. Stać się zaś to mogło w trojaki sposób: przez „*usus*“ „*coemptio*“ lub „*confarreatio*“. Jeżeli Rzymianka przez rok cały nieprzerwanie pozostawała w domu tego samego mężczyzny, tem samem przechodziła prawnie pod jego władzę: przeciw temu prawu przedawnienia nie mógł wystąpić ani jej ojciec;— dom, w którym rok prze-

była, stawał się jej domem. Przedawnienie traciło moc prawną, jeśli kobieta podczas owego roku trzy noce poza domem spędziła. Ta „*usurpatio trinocium*“ zastępowała w dawniejszych czasach kobietom rzymskim prawo rozwodowe. Prawa bowiem dawniejsze nie dozwalały Rzymiankom rozwodzić się z mężami, podczas gdy mężczyznom wolno było w każdej chwili kobietę odepchnąć od siebie. Forma małżeństwa pierwsza (*usus*) stosunkowo wczesnie wyszła z użycia; za czasów Gajusa a zatem w drugim stuleciu naszej ery, należała ona już tylko do prawniczych starożytności.

W czasach rzeczypospolitej i cesarstwa najczęstszymi były dwie następne formy zawierania małżeństw: *Coemptio* była rodzajem pozornego kupna, które odbywało się pod zwykłemi formami, t. zw. *mancipatio*. Kobieta stawiała się na forum przed pretorem, w innych zaś miastach Italji przed duumwirem i przynosiła ze sobą trzy assy: jeden z nich oddawała urzędnikowi trzymającemu wagę t. zw. *libripens*, drugi składała w ofierze bogom domowym, trzeci wreszcie nosła w trzewiku. Przez pierwszy symbolicznie kupowała sobie męża, drugim okupowała sobie

prawo udziału w świętych obrzędach domowych, trzecim wreszcie oznajmiała, że w te prawa wstępuje. Po tym obrzędzie toczyła się następująca rozmowa:

— „Kobieto, chcesz mi być żoną?“ — „Chcę.“ — „Człowiecze, chcesz mi być mężem?“ — „Chcę.“ Na tych formułkach kończył się cały obrzęd, którego prawne następstwa ustawały tylko wskutek t. zw. *remancipatio*. Zaślubinom zapomocą t. zw. *confarreatio* towarzyszyły liczne obrzędy religijne w obecności dziesięciu świadków jako przedstawicieli 10-ciu kuryj. Obrzędu dopełniał pontifex maximus albo *flamen dialis*, odkąd zaś cesarz pełnił obowiązki najwyższego kapłana, miał sobie tę czynność poruczony osobny kapłan zwany *sacerdos confarreationum et diffarreationum*. Nazwa *confarreatio* pochodzi od wyrazu *far*, t. j. gatunek mąki, z której pieczono piernik na ofiarę bogom za pomysłność nowożeńców. Długie obrzędy aktowi temu towarzyszące musiały być powtórzone, jeżeli je burza przerwała. Tylko tacy Rzymianie, którzy w ten uroczysty sposób byli zaślubieni, mogli być kapłanami Jowisza, Marsa lub Kwiryna, kapłani tylko w ten

sposób wchodzić mogli w związki małżeńskie.

Dzień wesela był zarazem dniem ofiar dla przeróżnych bóstw. Z obawy obsypywano rozmaitemi darami wszystkie te bóstwa, które dla jakiegokolwiek powodu Hymenowi były nieprzyjazne, składano ofiary Cererze, Apollinowi, Baktehusowi; ołtarze ich całymi dniami dygotały się kadzidłem, a bogate libacje z wina i miodu zraszały przedsionki ich świątyń, bogom opiekuńczym domowym przynoszono w ofierze kadzidło i wieńce z kwiatów. Zewnętrzną część domu weselnego przystrajano białą materją a na nią rzucano wieńce i bukiety z kwiatów: wewnątrz zapełniały wizerunki przodków, oświetlone pochodniami.

Obrzędy weselne miały przeważnie symboliczny charakter. I tak: żółte bydlęcia ofiarnego porzucano z daleka od ołtarza na znak, że w życiu małżeńskim dobroć tylko panować powinna. Ubiór narzeczonej cały był allegoryą. Różowy welon, szafranowe flammeum pokrywające jej głowę były zarazem strojem żony kapłana flamina, której rozwodzić się nie było wolno. Śnieżno biała tunika była godłem dziewiczości, pukiel włosów piętrzących się na kształt wieży przebijała żelazna

strzała na znak poddania się mężowi, wieniec z ziela gołębiego miał oznaczać miłość i płodność, wełniana biała przepaska czystość małżeńską nieskalaną.

Tak ustrojona zasiadała panna młoda na krześle zasłanem skórą zabitej na ofiarę owcy a u jej boku na takimże siedzeniu jej oblubieniec — oboje z zakrytymi głowami. Po złożeniu ofiary bogom z mleka, miodu i wina, daje pontifex maximus młodej parze do zjedzenia piernik poświęcony, zwany *far* i łączy ich ręce razem, oddając młodą kobietę mężowi, który odtąd ma być jej przyjacielem, ojcem i opiekunem.

Skoro na niebie ukaże się zorza wieczorna, gwiazda Wenery, udaje się cały orszak do domu młodego małżonka. Zanim oblubienica opuści dom rodzicielski, następuje t. zw. *tradio*, wydanie jej przez ojca nowej rodzinie. Podczas uroczystego pochodu do domu małżonka, towarzyszą jej dzieci pochodzenia patrycjuszowskiego: dwoje prowadzi ją za ręce, trzecie postępuje przodem i niesie pochodnię z darniny, odpędzając czary. Cztery zameżne niewiasty również z pochodniami ale sosnowemi biorą udział w pochodzie i

przy tem oświetleniu zdąża młoda pani do swej nowej siedziby: podczas całego pochodu stroją młodzi Rzymianie żarty i śpiewają wesołe piosnki, które często rumieńce na twarz młodej pani wywołują, lub niekiedy do łez pobudzają. Na progu mężowskiego domu stanawszy oświadcza żona: „*Ubi tu Gaius, ego Gaia!*“ poczem podają jej wodę oczyszczającą i zapaloną pochodnię: wodą się skrapia i dotyka pochodni, którą potem na pamiątkę w stosownem miejscu przechowują.

Przed wejściem do domu pomazuje młoda pani belki u drzwi wieprzowym tłuszczem (*uxor dicitur ab ungendis postibus*), wierzono bowiem, że w ten sposób usuwa się czary. Towarzysze młodej przenoszą ją następnie przez próg: ona sama, jako poświęcona jeszcze dziewiczej Weście, kawalerskiego progu przekraczać nie powinna. Oblubieniec rzuca dzieciom obecnym orzechy na znak, że odtąd żadnemi drobnostkami zajmować się nie myśli: panna młoda żegna się ze swemi lalkami, ofiarując je bogini, pod której opieką młodość spędziła. Naokoło ogniska domowego widzi młoda para ustawiony sze-

reg obrazów bogów domowych i wizerunków przodków: oboje teraz wspólnie ofiarują i zjadają znowu piernik (far) a od tego czasu młoda małżonka uważa świętości męża za swoje, albo; jak pięknie się wyraża Gaius: „*omnia divina et humana sunt ei cum marito communia*“.

Po tych obrzędach zaczyna się uczta, weselna, która kończy się rozdzielaniem pomiędzy gości pierników z winem i liśćmi wawrzynowymi, zwanych „*mustaceae*“; biorą je też goście jako upominek dla pozostałych w domu. Po uczcie odprowadza kilka poważnych kobiet młodą Rzymiankę do małżeńskiego łoża, otoczonego sześciu posążkami lub obrazami bogów i bogiń. Dzień następujący po weselu jest także uroczystością rodzinną, cała rodzina zgromadza się raz jeszcze na wspólną ucztę, poczem dopiero zostawiają młodą parę sobie samej.

Nazajutrz po weselnych godach obejmuje młoda pani rządy w domu mężowskim: za przykładem małżonka nazywają ją domowniczy: „*domina*“, odtąd wyznacza ona niewolnikom i niewolnicom robotę i czuwa nad jej wykonaniem. Po załatwieniu główniejszych zajęć gospodarskich obejmuje swoje miejsce

w atrium pośród wizerunków przodków, przedzie wełnę, przyjmuje odwiedziny krewnych i przyjaciół męża⁹⁾).

Gdy młoda mężatka wychodzi,¹⁰⁾ otacza ją zewsząd niezwykle szacunek: każdy mężczyzna nie wyjmując nawet konsula ustępuje jej z drogi; nieprzyzwoita rozmowa lub ruchy w jej towarzystwie podlegają prawnej karze — a wszystkie te względy należne młodej matronie, utrzymały się aż do czasów najpóźniejszych rzymskiego cesarstwa.

Wszystkie te jednak hołdy nie przeszkadzały, że kobieta rzymska w zupełnej była zależności od męża. Przez zameście stawała się ona poniekąd córką męża lub siostrą jego dzieci; wszystkie związki z dawniej-

⁹⁾ Tertull. Exhort. castit. 12. Praetendimus necessitates adminiculorum, domum administrandam, familiam regendam, claves custodiendas, lanificium dispensandum, victum procurandum.

¹⁰⁾ Wolność opuszczania domu, wychodzenia na ulicę mógł małżonek ograniczyć. Prawo to jednak prędko się stało illuzorycznem i już stary Kato wołał patrząc ze zgrozą na uwijające się po ulicach Rzymu kobiety: „Wszyscy ludzie nad kobietami panują, my nad wszystkimi ludźmi, nad nami zaś kobiety.“ Plutarch Apophth. VI, p. 749 R.

sza jej rodziną zostają z chwilą ślubu zerwane, cała jej uwaga winna być skierowana wyłącznie na dom męża. W razie niewierności kobiety ma Rzymianin prawo zabić ją bez dalszych sądów,¹¹⁾ ale tylko wtedy jeżeli ma żonę *per coëmptionem*, w przeciwnym razie odpycha on tylko kobietę na gorącym uczynku schwytaną, a ewentualną dalszą karę podejmuje rodzina lub w razie cięższego przekroczenia państwo. Prawo karania niewiernej żony przez męża uległo w późniejszych czasach cesarstwa zwłaszcza od Antonina Piusa pewnym ograniczeniom: odtąd skazywano ją na wygnanie na odludną wyspę i utratę połowy posagu, za czasów zaś Konstantyna prawo karało niewierne niewiasty śmiercią. W sprawach spadkowych postępowano z małżonką rzymską jakby z córką domu: jeżeli przeżyła swego męża, otrzymywała zazwyczaj to, co w dom wniosła i część spadku, jaką jej umierający mąż przeznaczył, nie większą jednak jak każde z jego dzieci. Jeżeli jednak kobieta

¹¹⁾ Cato u Gell. X, 23: *in adulterio uxorem tuam si deprehendisses, sine iudicio impune necares.*

umiera przed mężem i to bezdzietnie, spadku nie zostawia, w teorji uważano tę sprawę tak jak gdyby nigdy nic nie posiadała.

Prawo męża do posagu żony wygasało razem z zerwaniem małżeństwa, jeśli jednak żona żądała rozwodu bez dostatecznych powodów, wtedy mąż miał prawo do 6-tej lub 8-mej części posagu.

Wdowie nie wolno było przed upływem dziesięciu miesięcy po śmierci pierwszego męża wchodzić w nowe związki małżeńskie; jeżeli która przeciw temu wykroczyła, ogłaszano za pozbawioną czci (*intestabilis*) ją samą, jej małżonka nowego i jej ojca. Wdowy, które po utracie pierwszego męża pozostają we wdowieństwie całe życie, szczególniejszą czcią otaczano.

W najdawniejszych przynajmniej czasach do wszelkich uroczystości i ofiar na cześć bogini skromności *Pudicitia*, *Mater Matuta* i *Fortuna muliebris* używano wyłącznie tylko niewiast, które raz tylko były zamężne t. zw. *univirae*. A i w późniejszych czasach z lekceważeniem pewnem wyrażano się o kobiecie, która kilkakrotnie wchodziła w śluby małżeńskie. Tak Cicero (ad Att. XIII, 29.) z po-

gardą mówi o niejkiej Kornificyi „podstarzałej, która kilku już mężów miała.“

Charakterystycznym nadto rysem rzymskiego pożycia małżeńskiego jest, że kobieta jest prawnie zobowiązana oplakiwać męża (*elugere virum*) i odmawiać sobie podczas żałoby pewnych przyjemności i rozrywek, podczas gdy mężczyzna od obowiązków tych zupełnie jest uwolniony.

Prawnicy rzymscy określają małżeństwo jako zupełny i nierozwiązalny związek między mężczyzną a kobietą. Temu jednak określeniu odpowiadają małżeństwa rzymskie tylko w dawnych czasach rzeczypospolitej; w czasach późniejszych, a zwłaszcza w okresie cesarstwa, rozwody są na porządku dziennym. Wobec tej strasznej broni w ręku wiarołomnych mężów, kobiety rzymskie były bezbronne. Plautus¹²⁾ przytacza charakterystyczną rozmowę córki zamężnej, żalącej się przed swym ojcem na niewierność męża: — „Czyż ci tylekroć nie powtarzałem (mówi ojciec), byś nie śledziła kroków swego męża?“ — „Tak, ale cóż kiedy nałożni-

¹²⁾ Menaechmi 789 sqq.

cę pod bok mi sprowadził!“ — „Ma słuszność, jest panem w domu, życzę mu powodzenia u hetery“.

Innym razem¹³⁾ każe nam poeta podsłuchiwać rozmowy dwóch kobiet, z których jedna wywodzi żale na męża, a druga daje jej wskazówki:

— „Słuchaj mnie, co cię to wszystko obchodzi? unikaj z nim wszelkiej kłótni, nie troszcz się o jego miłości, o to tylko niech ci chodzi, by ci kiedyś nie rzekł straszliwego słowa: „zabieraj się niewiasto (*i foras mulier!*)“¹⁴⁾. Obawa przed rozwodem zmusza Rzymiankę do znoszenia w pokorze wszelkich przykrości i kaprysów męża, wie ona dobrze, że każdy jej krok ocenia mąż najsurowiej, że nawet przyjęcie jej dziecka do rodziny zależy od jego dobrej woli.

Z drugiej strony nie brak nam u starożytnych klasyków wizerunków kobiet, które nieograniczoną w domu posiadły władzę: lubią przepych, rozrzucają lekkomyślnie pie-

¹³⁾ Casina 178 — 195.

¹⁴⁾ Inne wyrażenia używane przy tego rodzaju okolicznościach są: „collige sarcinulas“ „vade foras“ it. p.

niądze, w ciągłej są styczności z wierzycielami i kupcami, których potulny mąż często w cichości zaspokajać musi. Na skromną uwagę mężowską odpowiada taka żona u Plauta: „Czegoż chcesz? Czyż nie wniosłam ci całego majątku, który posiadasz? cóż mi przysporzyłeś? Czyż mi już żadnej przyjemności użyć nie wolno?“ Taka żona jest dla męża najnieudogodniejsza, zwłaszcza jeżeli wystrzeżga się wszelkich pozorów niewierności, gdyż tylko w tym razie mógłby małżonek żądać rozwodu i zabrać część jej majątku. Gdyby zaś żądał rozwodu na podstawie niezgodności usposobień, wróciłaby żona z całym posagiem do rodziców a koszta utrzymania dzieci pewnoby jemu przypadły. W tym razie musiał się mąż uzbroić w cierpliwość i szukał zazwyczaj pocieszenia poza domem. Do wielu plag, jakie ze sobą posażne żony w dom męża wносиły, należał zwyczaj, który zwłaszcza za cesarstwa się rozwielił, że bogata pani wybierała sobie do zarządu swemi dobrami osobnego urzędnika t. zw. *procurator speciosus*. Był nim zwykle młody, przystojny mężczyzna, który swym funkcjom niekiedy zbyt obszerny zakres naznaczał.

Odkąd za często w Rzymie się rozwodzić,¹⁵⁾ podawano jako główny powód rozłączenia niezgodność charakterów. Przytem jednak unikano wszelkiego rozgłosu: każda strona zabierała swoją własność, aby odtąd żyć podług swego upodobania. Podług Valeriusa Maximusa, istniała w dawniejszych czasach w Rzymie na górze pałatyńskiej mała świątynia bogini zwanej Viriplaca, t. j. godzącej mężów (wcześnie jednak i bogini i jej świątynia poszły w zapomnienie). Tu powaśnieni małżonkowie godzili się ze sobą. Natomiast w czasach późniejszych było zwyczajem, że powaśniona para małżeńska udawała się do pretora celem urzędowego dokonania rozwodu. Zdarzało się jednak i to nierzadko, że w chwili, gdy urzędnik miał rozwód ogłosić, „dawna miłość“ u obojga małżonków upomniawszy się o swe prawa, godziła zagnie-

¹⁵⁾ Zwyczajną nazwą dla rozwodu był w Rzymie wyraz: *divortium* podług Paul. Dig. L. 16, 161, ex eo dictum, quod in diversas partes eunt, qui discedunt. Innym rodzajem rozwodu było t. zw. *repudium*, następowało zaś wtedy, gdy jedna strona wypowiadała drugiej dalsze pożycie. W ostatnim tym rodzaju rozwodu używano formułki: „res tuas tibi habeto,“ „tuas res tibi agito.“

wanych. Tak opowiadają o Mecenasiu, że się kilkakrotnie z żoną swoją Terencją rozwodził i znowu godził i stąd mówiono o nim złośliwie, że się tysiąckroć żenił a miał tylko jedną żonę.

Małżeństwa zawarte w uroczysty sposób (*per confarreationem*) tylko w taki sam sposób uroczysty (*per diffarreationem*) mogły być zerwane; w dawniejszych jednak czasach nie słyszemy o zrywaniu podobnych małżeństw¹⁶⁾. Pierwszym, który w tym względzie wyłom uczynił, był Spurius Carvilius Ruga w r. 234 przed Chr. Natomiast od najdawniejszych czasów nierzadkie były rozwody małżeństw *per usum*, lub *coëmptionem*. Już prawa XII. tablic pozwalają na rozwód w czterech wypadkach: 1) w razie zajmowania się kobiety czarami, 2) niewierności, 3) podrzucenia dziecka, 4) upijania się winem. Od czasów drugiej wojny punickiej rozwody mnożą się w zastraszający sposób: Aemilius Paulus porzuca swą żonę Porcyą, późniejszą matkę Scypiona Emiljana, a Plutarch przytacza z tego samego okresu mnóstwo

¹⁶⁾ Małżeństwo Flamina Dialis było nierozwalnym związkiem aż do czasów Domicyana.

przykładów dotyczących, jednak mniej znanych osobistości.

Rozwodzono się często dla bardzo błahych powodów: Sulpicius Gallus odepchnął żonę za to, że z nienakrytą głową przeszła przez ulicę, Antistius Vetus swoją, że mówiła z wyzwolencem, Sempronius Sophus, że bez pozwolenia jego na igrzyska cyrkowe poszła¹⁷⁾. Wraz z wzrastającym upadkiem obyczajów wzmaga się także liczba rozwodów. Cicero rozwodzi się z pierwszą i drugą żoną swoją bez powodu,¹⁸⁾ Cezar równie samowolnie z Cossutią i Pompeją, Pompeius z Antistią i Mucyą; nie inaczej postępują cesarze Oktawian i inni. Tak zwana lex Julia, lub Pappia-Poppaea de maritandis ordinibus, mająca zapobiedz skłonności młodych Rzymian do celibatu, przyczyniła się w następstwie tylko

¹⁷⁾ Z tych jednak wypadków wnosić nie należy, jakoby wolność osobista kobiet rzymskich bardzo była ograniczona; przeciwnie, już za czasów rzeczypospolitej uczęszczają kobiety na widowiska teatralne, zajmują miejsce pośród mężczyzn, stają przed sądem jako świadkowie lub oskarżycielki.

¹⁸⁾ Poeta Ovidius i Plinius Młodszy trzy razy wchodzili w śluby małżeńskie, Caesar i Antonius mieli cztery, Sulla i Pompeius pięć żon.

do powiększenia liczby rozwodów. Aby bowiem uniknąć nieprzyjemności i kar nałożonych na starych kawalerów,¹⁹⁾ żenili się niektórzy z tem wszakże niezłomnem postanowieniem, by się w możliwie najkrótszym czasie rozwieść, ponieważ zaś po dokonanym rozwodzie przez 18 miesięcy nie wolno było wchodzić w nowe związki, przeto była i ta korzyść, że przynajmniej przez ten czas mógł Rzymianin nieprzyjaźny Hymenowi bezkarnie używać wolności.

Na pytanie, dla czego młodzież rzymska w czasach cesarstwa tak skwapliwie unikała jarzma małżeńskiego, odpowiada Ju-

¹⁹⁾ Ociąganie się od żeniaczki uważano już w najdawniejszych czasach za rzecz wielce naganną. Censorowie pytali przy każdym census każdego obywatela, czy jest prawnie żonatym i ile ma dzieci a już r. 403 przed Chr. nałożono pierwszy podatek na starych kawalerów, zwany *uxorium*. Censor Metellus Macedonicus przemawiając za częstymi ślubami tak miał przemawiać: „Gdyby się bez kobiet, obywatele, można było obejść, wszyscybyśmy chętnie pozbyli się tego ciężaru, ale ponieważ już tak natura zrzędziła, że ani z nimi wygodnie, ani bez nich spokojnie żyć nie podobna, przeto dbajmy raczej o dobro ogólne, niż o krótką rokosz i — żeśmy się.“

venalis, w szóstej satyrze całym rejestrem grzechów kobiet rzymskich.

„Iberina, mówi on, nie zadowoli się jednym mężem, raczej skłonić byś ją zdołał, by się jednym zadowoliła okiem. Hippia, żona senatora, ucieka z gladyatorem, choć ten już siwizną przyprószoną ma brodę, garb na nosie i oko lewe kaprawe.“ „Wielu mężczyzn, mówi dalej, opowiedziawszy przedtem kronikę skandaliczną Messaliny, żeni się dla pieniędzy, inni wzdychają tylko do pięknych twarzątek, inni wreszcie cnoty szukają. Ale też te cnotliwe są najnieznośniejsze właśnie dla tego, że wszystkię możliwé cnoty posiadały: są przytem piękne, bogate, z szlachtetnego rodu — najniemożliwszemi wymaganiami trapią mężów. Wolę ja prostą dziewuchę wiejską, niż choćby nawet Kornelią, matkę Grachów z jej antenatami i z jej nieznośną dumą.“ Nie zazdrości też poeta dobrym mężom; są oni niewolnikami swoich połowie, „nie ci wbrew jej woli darować nie wolno, nie sprzedać, nie kupić, dla niej od progu zawracać musisz starego kolegę i przyjaciela, jeśli nie miał szczęścia jej się podobać. Na wszelkie przedstawienia jednę ma odpowiedź:

„hoc volo, sic iubeo, sit pro ratione voluntas“.

Cóż dopiero mówić o losie biednego małżonka, gdy obok miłej żony świekrę w dom dostanie? Nauczy ona córkę dokuczać mężowi, liściki miłosne pisać — intrygom końca nie będzie. Kobiety nie przepuszczą nikomu żadnego wykroczenia, za to, gdy się je same na gorącym przydybie uczynku, tysiące mają uniewinnienia sposobów lub wreszcie skłaniają się słabością natury niewieściej.

Specjalnością innych kobiet jest towarzysztwo wojskowych; z nimi najchętniej one przebywają, od nich dowiadują się, co się na całej kuli ziemskiej dzieje, co porabiają Sexowie a co knują Trakowie, one pierwsze widziały komety, który nieszczęście przyniesie pewne królowi Armenów lub Partów, rzeka Niphates podług ich najnowszej wiadomości całe kraje zalała, miasta chwiałą się, kraje niszczeją wskutek powodzi. O tem wszystkiem prawi kobieta niez mordowanie każdemu, ktokolwiek chce jej lub nie chce słuchać.

Są też i kobiety uczone. Pani taka zasiadłszy do stołu chwali Wergilego, że prze-

baczył grzesznej Didonie, zestawia, porównywa i ocenia poetów, na jednej szali waży Wergilego, na drugiej Homera. Profesorowie gramatyki i retoryki ustąpić jej muszą pierwszeństwa: gdy ona mówi, całe towarzystwo milczeć musi, nie śmie odezwać się ani adwokat, ani herold, ani nawet druga kobieta, a taki nawał słów z ust jej leci, że zda ci się, jakbyś setki dzwonów i kotłów słyszał.

Nie potrzebuję snąć dodawać, że cały niniejszy szkic uważać należy za jednostronny, jak jednostronne są wszystkie niemal obrazy z życia społeczeństwa rzymskiego z czasów cesarstwa, kreślone na podstawie doniesień autorów klasycznych tej epoki. Wszystkie te doniesienia są albo satyrami jak utwory Horacego, Juwenala, Persiusa, Martialisa, lub mają barwę satyry, ilekroć donoszą o zepsuciu społeczeństwa rzymskiego, jak utwory Tacyty i Seneki. Wszędzie i w tych utworach zdrajczynią jest Ewa, pokrzywdzonym Adam. Z pewnem więc zastrzeżeniem przyjmować należy takie zdanie Juwenala, że „kobieta ucziwa rzadkością większą niż biały kruk“ lub, „że jak mężowie podług

konsulatów i pretury, tak niewiasty podług liczby mężów lata swe liczą.²⁰⁾ Rzeczą więc uważnego czytelnika będzie oddzielić przesadę od prawdy, a uwzględniając inne okoliczności cechujące daną epokę, należyte sobie wyrobić pojęcie o życiu rodzinnem Rzymian czasów cesarstwa.

Tak n. p. pamiętać należy, że owo zbyt dumne występowanie kobiet rzymskich ma swoje usprawiedliwienie w dumie rodowej Rzymian w ogóle, że filozofowie, retorycy i satyrycy rzymscy wiele przesadnych zarzutów czynili kobietom rzymskim nie z własnego doświadczenia, lecz czerpali je z karykaturalnych obrazów komedyopisarzy greckich, że wreszcie we wszystkich warstwach społeczeństwa rzymskiego nawet w czasach najgłębszego upadku obyczajów było wiele matron zaonych i największego szacunku godnych.

²⁰⁾ Sen. de benef. III., 16.: numquid iam ulla (mulier) repudio erubescit, postquam illustres quaedam ac nobiles feminae non consulum numero sed maritorum annos suos computant et exeunt matrimonii causa, an bunt repudii?

Anlyker, DK
Kralcowa, ST., 17.06.75

-621

180005. 2 15. IV. 75